

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 1 Listopada

DONIESIENIE LITERACKIE.

Wielu świątłych czytelników Wiadomości Brukowych pamięta bez wątpienia o zapowiedzianym DYKCYONARZU SŁAWNYCH PIJAKÓW, i pewnie go z niecierpliwością wygląda. Zwłoka w wydaniu na świat tak interesującego dzieła, niejednego może zastanawiać i nawet sprawiedliwie obrażać. Z tego powodu redaktorowie poczytują za rzecz przyzwoitą, zdać sprawę z dotychczasowych czynności, i odkryte w ciągu roboty ważne postrzeżenia, poddać pod roztrząsanie publiczne, aby wybadane stąd zdanie, mogło posłużyć za prawidło do dalszych działań.

Najpierwszym zamiarem było, pomieścić w tym dykcyonarzu pijaków wszystkich wieków i narodów, a to, iżby stanowił niejako powszechną bibliotekę pijacką. Dla ułatwienia ogromu pracy, postanowiono rozdzielić dzieło na epoki i kraje, a osobny komitet uczony, został obowiązany ułożyć plan stosowny. Ten komitet po długim roztrząsaniu, przyniósł raport obszerny, którego treść krótka tu się wyraża.

1. W nayodlegleyszey starożytności pijaństwo było znajome, ale stan jego nie mógł być inny jak tylko niedołączny, ponieważ nieumiano robić ani piwa mocnego ani porteru, a osobliwie gorzałki, naywalnieyszego do upijania się specyfiku mianowicie na czczo i przy śniadaniach; nieznano też ponczu i nieposiadano sztuki przechowywania wina, dla nadania mu większey mocy upajania czyli odurzania głowy. Taki stan nie sprzyjał rozwijaniu się pijackich talentów, które nawet, jeżeli się gdzie choć w nayniższym objawiły stopniu, nie znajdowały zna-

wców i czcicielów: a ludzi okazujących je zaszczytnie, nietylko nie poważano, ale nawet bezwzględnie z nich szydono, czego pamięć zachowały nawet wiegi starego zakonu. Próżno zatem w tych wiekach szukać mężów, zdolnych dawać wyższe przykłady w szlachebnym zawodzie pijaństwa.

2. Grecy, aczkolwiek bardzo sławieni we wszelkim rodzaju nauk i sztuk, wszelakoż nic nie wynaleźli takiego, co by pomagało do wydoskonalenia pijaństwa. Przystawali na pospolitem u siebie winie, nie opajającym: lubo mieli zapaśni ludzie i stare wina: ale kiedy pijali więcej tam zazwyczaj bywało śpiewów i conceptów, aniżeli zawrotu głowy. Przytém Grecy niezmiernie chciwi byli chwalić, a to nieinszey, jak tylko takie, która nabywa się przez ciężką pracę i trudy. Pracując zatem ustawicznie, mało mieli czasu na próżnowanie: a bez próżnowania, jakież może być pijaństwo? Gruntowne albowiem postrzeżenia nauczają, że praca, mianowicie w młodości podejmowana, niezmiernie przeskadza do rozwijania się talentów pijackich, jak przeciwnie próżnowanie im sprzyja. W zawołanych Atenach prawo Solona obowiązywało każdego młodzieńca, bez wyjątku, obieierać professyą rzemiosła lub handlu: trzeba więc było uczyć się i pracować. Młodozież zatem nie miała kiedy ćwiczyć się w pijaństwie, a pijaństwo niewydoskonalone nie zyskiwało przyzwoitey powagi. Do tego nawet przyszło, że Solon, który liczył między przodkami królów, a jednak nie wstydził się być kupcem; zostawszy prawodawcą, nadał wolność każdemu jak chcąc znieważyc Archonta, jeżeli go widział pijanym. Tey samey okoliczności dosyć zdaje się aż nadto do prze-

konania, że nie masz czego szukać między Grekami materyałów do naszego dykcjonarza. Spartanie, choć takż Grecy, nie mogą w naszym przedsięwzięciu na pochwałę zasłużyć, że upajali swych niewolników Hilotow: aby swym młodszym obywatelom obrzydzili pijaństwo.

3. Rzymianie nie zaciekali się w nauki i kunszta, ale ich niezmiernie zajmował stan żołnierski, w którym surowa subordynacja i wojenne trudy, nic nie zostawowały czasu na próznowanie w młodości. Cała młodzież godniejsza, bez wyjątku, szła w rekruty, i służyła najmniej lat sześć, a najczęściej więcej. Ludzie gminni i niewolnicy tylko mogli siedzieć po domach i próznować. Rzecz oczywista, że taki porządek nie był zdolny do rozniesienia talentów pijackich, które nie powstają ani utrzymują się bez prózniactwa. Jeżeli się zaś wydarzały niepospolite obżartuchów i pijaków przykłady; to ma swoją inną stronę: i tu nietak należy.

4. Po upadku Rzymian, nastaly wieki barbarzyńskie. Mało i niejasno pisano. Prawdę tam od fałszu rozróżnić trudno. Aby więc nie popełnić omyłki, lub niesprawiedliwości krzywdzącej, bezpieczniej te czasy minąć.

5. Po tak zwanem odrodzeniu się nauk we Włoszech, wszystkie tam kwitujące wtedy miasta, zachowywały święcie zwyczaj ateński. Bez professyi nie można było być godnym obywatelem: a zatem cała młodzież musiała uczyć się rzemiosł, sztuk, albo kupiectwa. Tą koleją przyszedł do chwały i świetności sławny dom Medyceuszow, i wiele innych. Praca była tam udziałem wszystkich: niczego więc dobrego w tych stronach do naszego przedmiotu spodziewać się nie możemy.

6. We wszystkich narodach teraz kwitających, mianowicie chrześcijańskich, znay-

dują się bez wątpienia pijacy, ale chwala jaką oni wszędy przez swój talent ziomkom przynoszą, w wielu krajach przyćmiana bywa od chwały nabywaney z innych talentów, należących do umiejętności, sztuk, rzemiosł i rozmaitego przemysłu. Pijacy więc zagraniczni nie mogą mieć, do dawania wzorów, tak wysokiey wziętości pijackiego stopnia, jak nasi: albowiem tamci w swoim kraju komecznie w poniżeniu zostawać muszą, nasi zaś pełną mają swobodę wstawiania narodowości, nieodznaczoney *praeferibilter* żadną sztuką, żadnym rzemiosłem, żadnym przemysłem. Wiadomo np. że w Anglii lubią dobrze pić, ale obok tego kraj ten głośniejszym jest z wydoskonalenia marynarki, rzemiosł, rolnictwa, i wszelkiego przemysłu. A naostatek, niemożna trzymać wiele o tych, którzy w gniewie i zapalczywości wołają na siebie: *nie piycie tylko wodę*. Dowodzi to nieznamomości głównej zasady: *Na frasunek dobry trunek*. Wogólności zbywa po krajach zagranicznych na takich ludziach, którzy i nie należą do żadney professyi, i nie chcą nawet, ażeby ich uważano za należących, a jednak są godni i szanowni. Co do samych professionistów znowu: ci, oprócz obowiazków professyi, wykonywają u nich częstokroć wiele innych robót pracowitych. Wziąwszy np. na uwagę jurystów, stanowiących wszędy klasę liczną i ważną, postrzegamy, że zazwyczaj są oni razem pierwszego rzędu literatami i autorami: wszędy oni naydzielniej przyłożyli się do wydoskonalenia krajowych języków, i wzbogacają je wzorowemi dziełami. Nie znają tego, co to jest: rano w godzinach sądowych, wybiegać do szynkowni, czy traktierni, lub korzennego sklepu, na śniadanie; po południu przejeżdżać się drążkami w lecie, a sankami w zimie, dla posilenia się po karczmach za miastem; odpoczywać potem do późney nocy w liczney kompanii w porządnym jakim domu publicznym, wychylając

szklenice wina, portera lub ponczu. Słowem, zawodna praca szukać wzorów za granicą, zwłaszcza kiedy pewniejsza nadzieja znalezienia w domu doskonalszych. A potem, na co nam pracować na chwałę obcych? Wszakże wiadomo z Pamiętnika Warszawskiego, że obcy zazdroszczą nam chwały z talentów. Mógłby kto rzec, że z tém dla nas dobrze: bo lepiej wzbudzać zazdrość niż politowanie, byleby tylko istotnie były rzeczy godne zazdrości. Ztém wszystkim zazdrość jest dowodem złego życzenia, nie mamy więc powodu przysługiwać się tym, co nam źle życzą. Pokażmy raczej, że mamy mężów takich, jakich oni u siebie nie znajdują, i w takim zawodzie, w którym oni nam nie zrównają. Wtedy niechaj do rozpaczyny zazdroszczą. Nie rozumiemy dla czego uczeni warszawscy, tey im satysfakcyi koniecznie chcą zabraniać.

7. Litwini w dawnych wiekach, kiedy od morza do morza byli władni, niewiele znali się na talentach wogólności, a osobliwie na talencie pijania. Nie mieli browarów, a karczmy i gospody nie były u nich przeznaczone do tego co dzisiay. W Dzienniku Wileńskim na rok 1806 znajduje się uczona rozprawa, dowodnie okazująca, że u nas szynkowanie wódki należy do nayistotniejszych prerogatyw stanu szlacheckiego, a tego stanu u dawnych Litwinów zgoła nie było nawet exystencyi. Następnie odmieniła się postać rzeczy. Znalazło się wielu mężów co zaszczytliwi wiek swój, a sami hold odebrali w licznych panegirykach, które na potomne czasy o ich zasługach świadczyć będą. Takowe panegiryki są gotowym materiałem do naszego dykcyonarza. Pracy tu nowej podejmować nie trzeba, bo dość z gotowego przepisać.

8. Współczesnych ziomków zasługi nawięcej w tey mierze powinny zajmować. Wylączyć tylko należy całkiem: Żydów, Cy-

ganów, Tatarów i Chłopów. Pierwsi partaczewie w wszystkich rzemiosłach, nie okazują się lepszymi i w talencie pijania. Może dla tego, że każdy z nich ma jakąkolwiek professyą, albo przynajmniej udaje professionistę. Mnieysza o przyczynę: to tylko pewna, że mało między nimi pijaków, i ci nie zasługują na miejsce w dykcyonarzu. Cygani niemając funduszu na pijaństwo, niezdolni są, do okazania w niem talentów. Tatarom przeszkadza do tego zakaz ich religii. Chłopi piją wprawdzie dobrze, ale rzadko, bo tylko kiedy niekiedy mają coś do przepicia. Oprócz tego, piją nawięcej z powinności. Wedle zwyczaju albowiem krajowego, każdy niemal rządny właściciel, sam naznacza pewną ilość wódki do wypicia każdemu swojemu chłopowi. To naznaczenie stanowi stały fundusz propinacyyiny, poruczający się w administracyą żydom. Chłop niemogący wypić naznaczoney ilości, musi za karę płacić suchą arendę. I bardzo słusznie. A zatem chłop pije nie z dobrej ochoty: i kiedy zostaje pijakiem, nie może to jemu liczyć się za zasługę. Naostatek: byłoby bardzo rzeczą nieprzystoyną, mieścić imiona chłopów w dykcyonarzu sławnych ludzi.

Wysłuchawszy takiego raportu redaktorowie, zgodzili się na zawarte w nim przełożenia, a stosując się do nich, przyjęli za prawidło, że niech sobie będzie dykcyonarz mnieyszy nad zamiar pierwiastkowy, byleby tylko był dokładny, i służący do jak naleypszego upewnienia sławy rodaków celujących szlachetnym talentem pijaństwa i czyniących przez to honor i sobie i krajowi. Już wporządku wykonania tego zamiaru, ustanowieni zostali korrespondenci po wszystkich miastach guberskich i powiatowych, okręgu naukowego wileńskiego, z obowiązkiem spisywania biografii wszystkich znakomitych pijaków, w ograniczeniu powyższém, i przysyłania ich do Redaktorów dykcyonarza do

Wilna. Materye zaś okazały się tak obfite, że korespondenci widzieli się być przymuszonymi, prosić wielokrotnie o przedłużenie oznaczonych im terminow: co też otrzymali w skutku. Ta była przyczyna główna, dla której dotąd nic się publiczności o postępie dzieła nie donosiło. Naostatek niektórzy pilniejsi korespondenci, nadesłali uiedawno części rękopismów swoich biograficznych, a to w powozkach pełnych jednokonných, których przyszło: z Kowna 4, z Rosień 9, z Szawel i Telsz po 7, z Oszmiany 6, z Poniewieża, zajmującego Rogow i Baldonę 11, z Wilkomierza 13, z Białegostoku tylko pół powozki, z Grodna 6½ z adnotacją o znakomitey przemocy w tém mieście faraonowego przemysłu. Wilno dostarczyło manuskryptów mogących napełnić powozek 17 zgórą. Tu adnotacye świadczą, że od przeszłoletniego rozjazdu do Rogowa, Baldony i Rygi, szczęśliwe górowanie pijaństwa nad faraonowym przemysłem dotąd się utrzymuje: wszelakoż powrót na zimową spekulacją osób ozdabiających sale brylantowe, srebrne i ołowiane, sprawić może odmianę. Ogół manuskryptów dotąd otrzymanych, zawierający biografije jednej tylko części szanownych pijaków, w jedenaśtu powiatach Litewskich zamieszkałych, mających i nie mających professyi, a powiększey części pod różnemi tytułami sądownictwom assystujących, wynosi powozek pełnych jednokonných 99 zgórą. Nie liczą się w to biografije assystentów przy exdywizyach, poruczonych do spisywania osobliwym korespondentom.

Oświeceni czytelnicy, przez to samo że oświeceni, znają doskonale, co znaczy wydrukowanie manuskryptów zgórą 99 powozek napełniających. Nie mówiąc o innych kosztach, które na przedmiot tak ważny mogłyby się obmyślić, zastanawia tu nawięcey papier. Papiernie w guberniach naszych znajdujące się, nie wystarczą ani na jedną setną część całego dzieła. Trzebaby więc ogromną partją papieru sprowadzić z innych stron, lub zza granicy, na coby znaczne od nas wyszły summy, i umniejszyłyby masę cyrkulujących pieniędzy. Redaktorowie tedy lękają się sprawienia przez to kłęski dla kraju: zatém okoliczność tę podają do uwagi powszechney. Czy nie byłoby zgodniej z ekonomią polityczną, ułożyć i wydrukować dykcyonarz ludzi zalecających się u nas z trzeźwości? Mogłoby się zrobić dziełko kieszonkowe (*edition portat.ve*). Sławni zaś pijacy mieliby swoje. Rozumiałoby się albowiem samo z siebie, że gdy ich imiona w tém dziele nie pomieszczone, przeto należą do rzędu ludzi sławnych: a manuskrypta ich biografij, złożone w jakim publiczném miejscu, służyłyby ciekawym do oświecenia się w każdym czasie oszczegółach zasług każdego. Przetoż pomimo odmiany planu, redaktorowie, przez pośrednictwo swoich korespondentów, nie przestawaliby swoim porządkiem uzupełniać zbioru rozpoczętego.

Oczekiwać będą redaktorowie, jakie szanowna publiczność raczy dać o tém wszystkiém zdanie, wedle większości którego postąpić nie omieszkają.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawemznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.